

## POLITYKA

# Kontrowersyjny sojusznik Prawa i Sprawiedliwości

**Do grupy współtworzonej przez PiS przyłączyła się niemiecka partia oskarżana o ksenofobię i sympatie faszystowskie.**

WIKTOR FERFECKI

Zgromadzenie Parlamentarne Rady Europy jest najstarszym organem tego typu na Starym Kontynencie, posiadającym dłuższą historię niż np. Parlament Europejski. Zasiada w nim 648 członków z 47 państw, przedstawiciele parlamentów krajowych. Tworzą sześć grup politycznych. Ta, którą tworzy PiS z udziałem m.in. brytyjskich torysów, nazywa się Grupa Europejskich Konserwatystów i Sojuszników Demokratycznych.

Od grudnia 2019 roku ma nowego członka – Alternatywę dla Niemiec (AfD). Mimo upływu czasu nie zauważyły tego polskie media. Decyzja może zaskakiwać, bo w 2016 roku AfD wyleciała z grupy PiS w europarlamentcie. Powodem była wypowiedź europosłanki z AfD, że policja może używać broni wobec kobiet i dzieci nielegalnie przekraczających granicę.

To niejedyna podobna opinia członka AfD. Np. we wrześniu ubiegłego roku wyszła na jaw nagrana ukrytą kamerą wypowiedź Christiana Lütha, byłego rzecznika AfD, który spytany o to, czy do

Niemiec powinno przybywać więcej imigrantów, odpowiedział, że „możemy potem wszystkich rozstrzelać albo użyć gazu”. Został za to wyrzucony z partii.

Z danych Zgromadzenia Parlamentarnego wynika, że AfD przystąpiła do grupy PiS dwa miesiące po jej powstaniu. W dodatku przez PiS raczej nie jest traktowana jako persona non grata. W styczniu ubiegłego roku polityk AfD przemawiał w imieniu grupy w trakcie debaty na temat funkcjonowania instytucji demokratycznych w Polsce.

AfD weszła do Bundestagu jako pierwsza partia eurosceptyczna w historii Niemiec. Powstała w 2013 r.

Dlaczego Niemcy zostali wpuszczeni do grupy PiS? – Zgromadzenie ma nieco inny obszar działania niż Parlament Europejski. Jest w nim 47 krajów, w tym także Rosja, Azerbejdżan, Armenia i kraje postsowieckie. Każda z większych partii należy do którejś z grup Rady Europy.

Jeśli złoży deklarację ideową czy polityczną, raczej nie ma przeszkód, by została przyjęta – mówi Arkadiusz Mularczyk, poseł PiS i wiceprzewodniczący Zgromadzenia Parlamentarnego RE.

Problem w tym, że politycy Alternatywy dla Niemiec zasłynęli nie tylko z wypowiedzi antyimigranckich, ale również rewizjonizmu historycznego. Np. czołowy polityk AfD Alexander Gauland powiedział w 2017 roku, że „Niemcy mogą być dumni z żołnierzy Wehrmachtu”, a rok później uznał, że „Hitler i naziści to tylko kleks na historii Niemiec”. W dodatku AfD nie kryje prorosyjskich sympatii. Np. w grudniu delegację AfD przyjął szef rosyjskiej dyplomacji Siergiej Ławrow.

Prof. Rafał Pankowski, socjolog z Collegium Civitas i Stowarzyszenia Nigdy Więcej, współpracę tych dwóch partii nazywa paradoksem. – Z jednej strony mamy polską partię głoszącą hasła antyniemieckie, z posłem Mularczykiem wyznaczonym do wyliczania wojennych reparacji, z drugiej zaś skrajnie prawicową AfD, która nie słynie z sympatii do Polaków, za to słynie z relatywizowania zbrodni hitlerowskich – komentuje. – To ciekawe, że takie partie odnalazły powinowactwo ideowe na poziomie europejskim. /©©